

O parafii i kościele w Brodach

Historię parafii rzymsko-katolickiej w Brodach po II wojnie światowej należy rozpocząć od roku 1991. Po rozpadzie związku sowieckiego nastąpił żywiołowy powrót na tamtejszych ziemiach do cerkwi i kościołów i do odnowy życia religijnego milionowej rzeszy ludności. Jest to naturalne prawo człowieka do jego życia duchowego i do możliwości uczestnictwa w kultowych obrzędach zgodnie z wyznawaną wiarą. Dla nas Polaków więź z kościołem łacińskim jest utwierdzona 1000 letnią historią i nasze narodowe poczucie łączy się też ściśle z naszą wiarą.

W Brodach tamtejsza społeczność naszych rodaków także zwróciła się do swojego kościoła – zgodnie z potrzebą serc. Niestety sytuacja w Brodach była bardzo dramatyczna.

W roku 1946 sowieci ulokowali w budynku naszego kościoła szkołę sportową i ten stan trwał do roku 1991. Przez okres niemal pięćdziesięciu lat wystrój kościoła niszczał, dewastowany bezkarnie i barbarzyńsko.

W r. 1991 został skierowany do Brodów na proboszcza ks. Julian Musiał z zakonu salejczyków w Krakowie. Aby rozpocząć starania o zwrot kościoła utworzono tam wprawdzie organizację pod nazwą „Społeczność rzymsko-katolicka w Brodach”, opracowano statut i zarejestrowano u miejscowych władz. Było to konieczne, aby uzyskać osobowość prawną i mieć możliwości występowania wobec urzędów i sądów. Zwrócono się o zwrot kościoła, ale zwrot nie nastąpił. Wówczas tamtejsza władza pokrętnie motywowała, że „nie ma dokąd przenieść szkoły”. Ksiądz i parafianie porozumieli się z dyrektorem szkoły i od lipca 1991 odprawiano tam msze św. i nabożeństwa w dni wolne od nauki. Wtedy gromadziła się tam znaczna rzesza wiernych z miasta i całego powiatu.

W r. 1992 przedstawiciel prezydenta Ukrainy na obwód lwowski okazał naszym wiernym petycję greko-katolickiej gromady do władz z żądaniem przekazania jej budynku naszego kościoła i przerobienie go na cerkiew. Inicjatywa ta powstała zapewne we władzach lwowskich, a petycja brodzkiej gromady greko-katolickiej była tylko nieudolną zasłoną dymną, aby chronić bezprawie władz wobec Polaków. Niedługo potem 4 lutego 1993 r. na sesji rejonowej rady w Brodach uchwalono, że budynek kościoła przekazuje się greko-katolikom, a 4 maja władze lwowskie to zatwierdziły.

W lecie tego roku odbył się pierwszy nasz zjazd we Wiśle i powstało nasze Koło. Było nas 27-oro. Wtedy byliśmy zajęci poszukiwaniem dalszych brodzian w kraju i za granicą. Ten zjazd miał charakter jedynie koleżeński i towarzyski.

Czesław Poźniak z Tarnobrzegu, który wtedy nie wiedział jeszcze o powstaniu naszego Koła, był w Brodach niedługo potem i tak relacjonował swoje wrażenia: „Od tej pory Polacy modlili się przez pewien okres na przykościelnym placu pod misyjnym krzyżem, lecz wkrótce i tego im zabroniono. W tej sytuacji nasi rodacy wynieśli się poza ogrodzenie kościoła na ulicę i tam w pobliżu tego samego krzyża odprawiano msze przez całą zimę. To także się nie spodobało władzom. Zakazano zatem dalszych modłów i aby raz na zawsze położyć temu kres – wyznaczono Polakom plac w innym miejscu na odprawianie nabożeństw”. Czesław Poźniak nie napisał w swojej relacji, że usunięcie gromady wiernych z ulicy wraz z księdzem odbyło się siłą, przez milicję, w sposób niezwykle brutalny. Ta akcja to była „wizytówka” tamtejszej władzy.

Od tego czasu rozpoczął się okres nabożeństw na przydzielonym placu, pod gołym niebem. Ten plac znajduje się przy ulicy Kolejowej. Trwało tak cztery lata. Nabożeństwa odbywały się latem i zimą bez względu na pogodę, deszcz i mróz. Cz. Poźniak tak pisał: „uczestniczyłem wraz z żoną w takiej połowej mszy dnia 26 czerwca 1994 r. Widok tych biedaków pozbawionych własnego kościoła wzrusza do łez. Bardzo to żalosne. Spowiedź odbywa się na stojąco. Ołtarz z kilku nieheblowanych, prymitywnie zbitych desek oraz trzy ławy dla najstarszych z podobnych desek, wspartych na ceglach. Opiekę duszpasterską pełnią dwaj polscy księża, młodzi, energiczni, pełni zapału”. W lecie tego roku odbył się nasz drugi zjazd. Było nas blisko 50 osób. Na zakończenie zjazdu nasza przewodnicząca oświadczyła, że „nie możemy być jedynie grupą towarzyską, musimy być czynni i użyteczni. Stanowimy pewną społeczną siłę. Warunki i okoliczności nakładają na nas obowiązek abyśmy po sobie pozostawili pewne dokonania i abyśmy byli pomocni tam gdzie jest to potrzebne”. Odtąd rozpoczęliśmy kilka akcji.

W r. 1995 skierowano sprawę kościoła w Brodach do sądu w Kijowie. Wobec przedstawionych przez stronę kościelną archiwalno-historycznych dowodów powstania i działania tego kościoła od XVII w. do r. 1946 – przebieg rozprawy wskazywał, że orzeczenie sądu będzie jednoznacznie korzystne dla naszych rodaków. Niestety z początku 1996 r. ogłoszono wyrok sądu o nie przyznaniu kościoła gromadzie rzymsko-katolickiej. Wiemy dobrze, że na tamtych terenach od dawien dawna sądy wydawały i wydają wyroki takie, jakich chce władza. Tak było i z naszym kościołem. Odwołanie od wyroku nie zmieniło jego sentencji. Do tego jeszcze wkrótce potem na budynku kościoła postawiono cerkiewne kopuły.

Wtedy bardzo ożywiła się działalność naszego Koła. Anula Andrzejewska opracowała obszerny apel do Papieża z prośbą o odwrócenie tego stanu rzeczy. Opisała pokrętność postępowania miejscowych władz. Apel pozostał bez odpowiedzi.

Nasza przewodnicząca zwróciła się do prezesa Wspólnoty Polskiej prof. Stelmachowskiego. Otrzymała odpowiedź w jednym zdaniu: „Z wielkim bólem przyjęliśmy wiadomość o tym, co stało się z zabytkowym kościołem w Brodach”. To jasno obrazuje jak bezsilne są polskie władze wobec ukraińskiego bezprawia.

Nasza warszawska brodzianka Zdzisława Łotocka napisała w tej sprawie list do Kancelarii Prezydenta RP. Odpowiedział konsul polski we Lwowie w ten sposób, powołując się na kanclerza kurii metropolitalnej we Lwowie: „Władze rejonowe w Brodach przydzieliły parcelę pod budowę nowego kościoła parafialnego w Brodach. Obecnie proboszcz jest w trakcie kompletowania dokumentacji. Społeczność rzym-katolicka przegrała we wszystkich instancjach proces o własność zabytkowego kościoła. Niestety wbrew protestom konsulatu i konserwatora zabytków nad zabytkowym kościołem postawiono kopułę. Inicjatorzy i wykonawcy akcji nie ukrywali, że jest to odwet za rozebranie kopuły na kościele Karmelitów w Przemysłu”.

Od r. 1996 ks. J. Musiał pozostał proboszczem tylko w Busku, a w Brodach rozpoczął posługę ks. Anatol Szpak. Pochodzi on ze wsi koło Winnicy, jest Ukraińcem, a studia teologiczne odbył w ryskim seminarium. Trzeba tu przypomnieć, że ksiądz Musiał przyjął

w postępowaniu z władzami brodzkimi złą postawę, w ostrym tonie stawiając i ponawiając żądania. To dawało odwrotny skutek, żadne sprawy nie posuwały się naprzód. Ks. Szpak od początku do dzisiaj cierpliwie rozmawia z władzą nie zaostrażając tonu.

W początku r.1997 wyznaczono urzędowo teren pod budowę nowego kościoła, ale zgody na budowę jeszcze nie było. Ks. Szpak rozpoczął od kompletowania budulca i w dość krótkim czasie postawił prymitywną, ale dostatecznie obszerną drewnianą kaplicę, aby odtąd nabożeństwa i spowiedzi odprawiać w czterech ścianach i pod dachem.

W związku z tym, że w kurii metropolitalnej we Lwowie zapadła wcześniej decyzja o budowie nowego kościoła Stasia Schylleny postanowiła o naszym czynnym włączeniu się do tego dzieła. Miała to być społeczna zbiórka funduszy dla wsparcia budowy. My nie mamy osobowości prawnej i nie możemy sami zbierać takich funduszy. Stasia zwróciła się zatem do oddziału Caritas w Lubaczowie w listopadzie 1997 r. z prośbą o zorganizowanie takiej zbiórki i przekazywanie funduszy do Brodów. Kierownik oddziału ks. Bronisław Gwóźdź zgodził się na to i podjął się obowiązków z tym związanych od dnia 1 stycznia 1998 r. Dzisiaj możemy otwarcie powiedzieć, że było to dla nas znakomite rozwiązanie. Nasza współpraca w tym trudnym przedsięwzięciu była bardzo dobra. Ksiądz kupował w Lubaczowie dolary za zgromadzone na koncie złotówki i przekazywał je do Brodów przez zaufane osoby, ale także do wszystkich ofiarodawców rozsyłał na pocztówkach podziękowania po każdej wpłacie. To oczywiście wiązało ofiarodawców z całą akcją, zwiększało zaufanie i skłaniało do dalszych wpłat. Stąd m.in. takie dobre wyniki. Do mnie ksiądz przysyłał imienne wykazy wpłat i pokwitowania proboszcza, a ja zestawiałem z tego narastające rozrachunki wpłat i wypłat od początku zbiórki do danego dnia łącznie z końcowym saldem. Rozliczenia przebiegały bez zakłóceń. Poza tym my zajęliśmy się drukowaniem i rozsyłaniem przekazów bankowych, aby ułatwić ludziom wpłaty.

W początku r.1998 nasza przewodnicząca rozesłała apel do szerokiego społecznego grona o pomoc w budowie tego kościoła. Czytamy w nim: „O tym czy i kiedy nowy kościół zostanie zbudowany, zadecydują zgromadzone środki pieniężne od ofiarodawców z Polski i zagranicy. Rodacy na kresach pld-wschodnich są wyjątkowo biedni, bez naszej pomocy nie zbudują sami nawet małej kaplicy. Przyda się każda ofiarowana złotówka, chociaż liczymy także na zamożnych sponsorów”. Na tym apelu była fotografia naszego starego kościoła i druga okazująca mszę św. pod gołym niebem i szkielet kaplicy w budowie. Poza tym był także nr konta bankowego w Lubaczowie. Rozesłaniem tego apelu, dokąd tylko było to możliwe zajęci byli niemal wszyscy członkowie naszego Koła.

W tym czasie miało miejsce inne ważne wydarzenie. W lutym 1998 r. ks. Bronisław Gwóźdź ofiarował dla kościoła w Brodach dzwon o wadze 260 kg. Ks. Szpak dość szybko postawił na placu odpowiednie rusztowanie i dzwon zawiesił.

Pod koniec r.1998 nasza przewodnicząca wystąpiła do kurii biskupiej we Lwowie z listem, w którym wyraziła swoje obawy w dwu sprawach. Po pierwsze niepokoiło ją to, że sam proboszcz w Brodach jako jedna osoba ma zbyt duży wpływ na koncepcję i projekt nowego kościoła. W imieniu kurii odpowiedział ks. Gwóźdź (XI.98), że „koncepcja kościoła była przedstawiona Kurii i ks. Arcybiskupowi do wydania opinii i że ks. Szpak nie czyni tam nic na własną rękę. Projekt kościoła musi uwzględniać tamtejsze uwarunkowania, o których z oddalenia trudno mieć pełne wyobrażenie”.

Druga obawa dotyczyła niepowołania komitetu budowy i pozostawienia wszystkich spraw inwestorskich jedynie w rękach proboszcza. Ks. Gwóźdź odpowiedział, że „powołanie tam komitetu w takiej postaci, jak bywa to w polskich warunkach nie jest możliwe”. Istota sprawy tkwiła w tym, że taki komitet musiałoby się zgłosić tamtejszej władzy administracyjnej. Ta zażądałaby, aby był w niej jej przedstawiciel z prawem wglądu w dokumenty budowlane i finansowe. Do tego nie można był dopuścić. Dlatego proboszcz pozostał jedynym kierującym budową kościoła.

W początku r.1999 wydano wreszcie urzędową zgodę na budowę. Rozpoczęto od palowania gruntu. Wiemy dobrze, jakiego rodzaju jest grunt w Brodach w pobliżu stacji kolejowej. Bez pali ze zbrojonego betonu nie ustałby tam żaden większy budynek. To oczywiście wpływa znacząco na podrożenie inwestycji, ale nie ma innej możliwości. Wykonawcą było państwowe przedsiębiorstwo budowlane w Brodach –bardzo trudny wykonawca, nie można było z nim się dogadać w wielu sprawach. Ksiądz miał z nim trudne przeprawy. W maju rozpoczęto roboty fundamentowe.

W tymże roku na naszym VII zjeździe zredagowaliśmy dla ks. Gwoźdźa dziękczynny list za jego działalność. W tym liście czytamy m.in. „Składamy Ks. Prałatowi nasze szczere i gorące podziękowania za jego trud i żmudną pracę w dziele gromadzenia i przekazywania funduszy na budowę kościoła w Brodach. Szczególnie dzięki składamy za ofiarowanie Brodom kościelnego dzwону, którego głos słuchają teraz wierni po półwiekowej przerwie”.

W lutym 2000 r. dokończono betonowania ławy fundamentowej. Ważnym wydarzeniem tego roku było poświęcenie i wmurowanie kamienia węgielnego pod budowę nowego kościoła. Uroczystość odbyła się w dniu 18 czerwca. Poświęcenia dokonał Ks. Arcybiskup Marian Jaworski. Zaproszeni byli dostojnicy prawosławni i grekokatolicy. Od naszego Koła pojechała tam delegacja w składzie: siostry Wiśniewskie, Bogucka i Kędzierska, Tadeusz Grzymkowski i Wilhelm Dudek. Ten ostatni wygłosił tam posłanie napisane przez Stasię Schylleny do Księży i naszych rodaków w Brodach z okazji tej uroczystości. Czytamy w nim m.in.: „Budowa tej świątyni i parafii pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego ma dla nas swoją wymowę. Jest to klamra w historii, która spina życie kościoła z naszych czasów z chwilą obecną i dalszą przyszłością Brodów. Wierzmy, że ta świątynia stanie się ostoją dla wierzących, pomocą w wychowaniu młodego pokolenia i miejscem szacunku dla mowy przodków i dla ich kultury. Za wszystko co zrobiliście i co jeszcze zrobicie, za Waszą ofiarność i pracowitość z całego serca dziękujemy”.

W rozmowie w cztery oczy z Wilhelmem Dudkiem Ks. Arcybiskup Jaworski powiedział wtedy, że pomimo wielkich trudności w pozyskiwaniu funduszy na tę budowę – kościół w Brodach na pewno stanie. Istotnie trwało to jeszcze dziesięć lat!

Z kronikarskiego obowiązku podaję Wam, że w połowie r. 2000 zbiórka funduszy na koncie w Lubaczowie przekroczyła 50 tys zł, a zatem po upływie 2,5 rocznego okresu zbiórki. Druga wiadomość kronikarska to ta, że w listopadzie tego roku Ks. Gwóźdź kupił dolary dla Brodów po 4,49 zł. Był to najwyższy kurs dolara z całego okresu naszej zbiórki. Od tego czasu kurs już obniżał się stale aż do r.2008.

Druga połowa r. 2000 i cały r.2001 to okres zastoju w budowie kościoła z powodu trudności w zakupie materiału. Wtedy były już potrzebne nie tylko cegły i wapno, ale stalowe konstrukcje do montażu. Wtedy też proboszcz rozstał się z państwowym wykonawcą, spokojnie, ale i z ulgą.

We wrześniu 2001 r. rodowity brodzianin, obecnie wrocławianin prof. Roman Duda w liście do Tygodnika Powszechnego, utrzymanym w ciepłym tonie tak pisał o brodzkiej parafii: ‘Parafia brodzka obejmuje cały dawny powiat brodzki i część powiatu radziechowskiego, a liczba wiernych i potrzeby tak szybko rosną, że rok temu proboszcz dostał pomoc w osobie wikarego, a teraz

przyszły do Brodów Sercanki z zamiarem założenia tu junioratu dla swojego zgromadzenia. Rusza regularne nauczanie religii, coraz więcej ludzi odkrywa swoje religijne korzenie i nabiera śmiałości. Odradzają się wspólnoty rzymsko-katolickie w Podkaminie, Łopatynie i innych miejscowościach. Odradza się też polskość i w paru brodzkich szkołach mają powstać klasy polskie. Chociaż obaj brodzcy księża są Polakami to kościół jest powszechny i nabożeństwa odbywają się na przemian w języku polskim i ukraińskim. Proboszcz pochodzi z Winnicy, jest wychowankiem wielce zasłużonego ks. Chomiczkiego i ukończył seminarium w Rydze, natomiast wikary pochodzi z Buczacza i jest już wychowankiem seminarium lwowskiego. Brałem udział w dwóch mszach. Uczestniczyli w nich ci sami w większości ludzie, z jednakową pasją śpiewający po polsku i ukraińsku. Przeważają starsi, ale witać też sporo aktywnej młodzieży. Ludzie szukają prawdy i znajdują Boga – mówi proboszcz. To odnajdywanie Boga było szczególnie widoczne w czasie pielgrzymki Jana Pawła II na Ukrainę, kiedy to z ks. Proboszczem pojechało z Brodów 250 osób.”

W początku r. 2002 ks. Szpak sprowadził nowych budowniczych. Była to prywatna ekipa z jego rodzinnej wioski Murafa k. Winnicy. Kierownik tej ekipy powiedział dla prasy: „Na terenie diecezji kamieniecko-podolskiej wybudowaliśmy już kilka nowych kościołów i tu też wybudujemy wspaniałą świątynię”. Istotnie współpraca z tą ekipą była bardzo dobra i roboty postępowały bez przeszkód. W ciągu tego oku wykonywano skomplikowany montaż konstrukcji stropodachu i wieżyczki. W ciągu r.2003 wykonywano betonowanie stropu.

27 marca tego roku ks Szpak wysłał do nas list i tak w nim pisał: „Czcigodni byli mieszkańcy Brodów, chociaż nazywam was byłymi mieszkańcami to jednak odczuwamy waszą bliskość i solidarność z mieszkańcami Waszego rodzinnego miasta. Ta bliskość wyraża się w Waszej szczególnej trosce o Brody. Ten sentyment do swoich rodzinnych stron przejawia się w Waszej pomocy tak duchowej jak i materialnej. Największą Waszą troską o Brody jest sprawa budowy kościoła. My również chcielibyśmy jak najszybciej tę sprawę doprowadzić do końca. Ludzi przybywa, a miejsca w kaplicy coraz mniej. Zima się skończyła i za parę tygodni ruszymy dalej z budową. Jeżeli Bóg pozwoli chcemy w tym roku wystawić dach i pokryć go. Spodziewamy się na dalszą Waszą pomoc w miarę możliwości, a za dotychczasowe wsparcie serdecznie dziękujemy. Pragnę wypraszać drodzy przyjacielu szczególną opiekę Bożą dla Was i Waszych rodzin. Szczęść Boże!”

W dniu 20 grudnia 2004 r. zmarła nasza przewodnicząca Stanisława Marcelina Schylleny. Była mózgiem i sercem naszego grona, mówiła cichym, spokojnym głosem, ale zdecydowanie, otwarcie i jasno. U Niej zrodziła się myśl szukania Brodzian i powołania Koła, a później też wspólnego zbierania środków dla wsparcia budowy kościoła. Odczuliśmy boleśnie jej brak. Żyła 89 lat, a nam przewodziła lat 12.

Krótko potem, w styczniu 2005 r. zmarł w Lubaczowie ks. Bronisław Gwóźdź. Po Nim funkcję dla naszego Koła objęła tamtejsza zakonnica siostra Egidia Korkosz. W Brodach rozpoczął służbę nowy wikary. Tym razem był to ks. Smoła z Tarnowa. Był bardzo pracowity i okazał się cennym nabytkiem dla proboszcza i w pracy duszpasterskiej i w budowie kościoła.

We wrześniu tego roku odbył się w brodzkiej parafii pw Podwyższenia Krzyża Świętego odpust. W uroczystości wzięło udział kilkuset wiernych oraz duchowni grekokatolicy i prawosławni.

W tym czasie pisała do mnie p. Genowefa Łabińska z Brodów: „Sklepienie już dawno zrobione, teraz budują dach. Już niemal na całym dachu są położone łaty, do których później przybijają blachę. Ale skąd Ksiądz weźmie pieniądze na tak drogą blachę? Na razie jeszcze robotnicy pracują nad budową wieży z żelaza, coraz większa rośnie. Chcę Panu powiedzieć, że ci robotnicy wszystko robią ręcznie, ani jednej godziny nie było dźwigu, wszystko wyciągają rękami, na górę wożą taczkami wszystkie materiały, a tam na końcu wyciągają liną”.

W styczniu 2006 r. ks. Piotr Smoła był w Nowym Sączu i tam w dwu kościołach, jednej niedzieli wygłosił kazania z apelem o ofiarę na budowę kościoła w Brodach i zebrał tam kwestę. Rok później był z taką misją w Katowicach. Tak ten kapłan pojmował i wypełniał swoje powołanie.

W marcu tego roku pisała p. Łabińska: „Była ciężka zima, bardzo wielkie mrozy. U nas w tej kapliczce tak jak na dworze, jeżeli zimno na dworze to zimno i w kaplicy, a jak latem pali słońce to w kaplicy jeszcze goręcej, odprawiamy nieraz msze na dworze”. Dalej w tymże liście: „Gdzieś w Polsce kupili blachę, ale mają problem z przewozem przez granicę”. Autorka listu nie wiedziała, że ten problem to żądana łapówka na granicy. System łapówkarstwa stworzony przez ukraińskich celników na granicy z Polską został doprowadzony do niewiarygodnych rozmiarów i jest dalej bezkarnie tolerowany. Blachę w Polsce kupiono prawdopodobnie ze środków polskiego kościoła.

We wrześniu tego roku zrobiliśmy pierwsze zakupy naczyń liturgicznych dla kościoła w Brodach. Była to monstrancja za 2,9 tys. zł i kielich z pateną za 1,4 tys. zł.

W pierwszym kwartale 2007 r. zbiórka środków na koncie w Lubaczowie przekroczyła 100 tys. Zł. Przyczynił się do tego m.in. tefakt, że w dniu 4 stycznia wpłynęła wyjątkowa indywidualna wpłata. Warszawski brodzianin Alfred Wiśniowski wpłacił 5 tys. zł. Był to wyraz szczególnej szczodrości.

W tymże roku na prośbę ks. Szpaka i siostr sercanek kupiliśmy i przewieźli do Brodów nową kapę i welon za 1250 zł, gdyż taka dotychczasowa szata liturgiczna w Brodach była już dość zużyta.

Pani Łabińska tak pisała w grudniu tego roku: „Teraz tynkują w środku, jest już otynkowane do połowy, a teraz trzeba położyć elektryczne kable. Kiedy kościół się wykończy to piękniejszego od niego nie będzie. Dwie wieżyczki, dach z czerwonej blachy, taki piękny, że aż podobny do pałacu królewskiego! Bardzo chciałabym doczekać na jego poświęcenie, ale to w Bożych rękach.” Niestety p. Łabińska nie doczekała, zmarła w 2009 r., ale te słowa mówią z jakim uniesieniem odnosili się do nowego kościoła nasi tamtejsi rodacy, jak go potrzebowali!

Nadszedł rok 2008. Z kronikarskiego obowiązku podaję, że w czerwcu siostra Egidia kupiła w Lubaczowie dolary dla Brodów po 2,19 zł. Był to najniższy kurs dolara w całej naszej 12 letniej akcji. W połowie września odprawione zostało w nowym kościele pierwsze nabożeństwo jakkolwiek nie było jeszcze poświęcenia. Ale nie to było najważniejsze co wydarzyło się w tym roku.

W dniu 13 października 2008 r. wpłynęła na konto w Lubaczowie suma 250 tys. zł.

Nadawcą była osoba zarządzająca masą spadkową po zmarłej Oktawii Górniok. Oktawia urodziła się w Brodach, tam spędziła dzieciństwo. To miejsce urodzenia, dom rodzinny, atmosfera otoczenia ukształtowały jej osobowość, a była to potem osobowość intelektualistki o wszechstronnych zainteresowaniach, osobowość człowieka tolerancyjnego i wyrozumiałego. Była głęboko wierząca i nie miała negatywnego stosunku do ludzi innej wiary czy niewierzących. Jej lata młodzieńcze przypadły na czas wojny, to też jej

edukacja była oparta głównie o tajne komplety. W tym czasie straciła ojca. Po wojnie uczyła się w liceum humanistycznym we Wrocławiu. Tam rozpoczęła w r.1946 studia prawnicze. Pierwszym stopniem w jej karierze naukowej był doktorat z prawa karnego w roku 1966, potem była habilitacja w r. 1971. Wtedy Oktawia przeniosła się na stałe na Uniwersytet Śląski w Katowicach. W r. 1980 uzyskała tytuł profesora nadzwyczajnego i w r.1989 profesora zwyczajnego. Była przez pewien czas prodziekanem i dziekanem Wydziału Prawa. Wiele lat kierowała Katedrą Prawa Karnego i Kryminologii. Była samotna, rodziny nie założyła. Poświęciła się całkowicie pracy dydaktycznej i naukowej. Pomimo przejścia na emeryturę pracowała aż do ostatniego roku w pełnym wymiarze, dopiero ciężka choroba na przełomie lat 2004/5 skłoniła ją do przyjęcia bardziej oszczędzającego trybu życia i pracy. Z pod jej pióra wyszło kilkanaście pozycji monograficznych i około 150 artykułów w czasopiśmie prawniczych. To pozwoliło jej zgromadzić pewną sumę z honorariów i w swojej ostatniej woli wyrażonej ustnie wobec świadków przeznaczyła taką właśnie sumę 250 tys. zł na wsparcie trwającej budowy nowego kościoła w Brodach. Był to wyraźny znak uczucia, jakie żywiła dla swojego rodzinnego miasta i ludzi dzisiaj tam żyjących.

Ten fakt stworzył nową sytuację w materialnym wsparciu budowy. To umożliwiło poszerzenie frontu robót i szybsze ukończenie wielu prac, a w konsekwencji wcześniejsze poświęcenie i otwarcie kościoła.

Przez cały rok 2009 trwały intensywne wykończeniowe roboty budowlane, a więc: pokrycie blachą całej bryły kościoła, ukończenie tynkowania zewnętrznego i wewnętrznego, kładzenie betonowej posadzki. W tym też czasie zakupiliśmy niezbędne wyposażenie kościoła: organy (włoskiej produkcji), mosiężny żyrandol 36żarówkowy, kinkiety, marmurowy ołtarz dla tabernaculum, krzyż procesyjny i granitową podłogę w prezbiterium. Osobliwy zbieg okoliczności wydarzył się w sprawie kościelnych ławek. Ks. Szpak otrzymał nieodpłatnie komplet ławek z pewnego likwidowanego kościoła w Holandii.

30 stycznia 2010 r. przedstawiłem przy pomocy ks. Szpaka rozliczenie wydatków z darowizny spadkowej Oktawii Górniok.

22 maja tego roku (w sobotę) odbyła się uroczysta konsekracja nowego kościoła. Przewodniczył jej Ksiądz Arcybiskup Mieczysław Mokrzycki. Nie będę tu opisywał tej uroczystości, bo we właściwym czasie zrobiły to znakomicie Joasia Nasiek i Alicja Wierzbicka.

1 sierpnia tego roku Kuria Metropolitalna we Lwowie zamknęła oddział Caritas w Lubaczowie, co oznaczało, że nasza 12,5 letnia akcja zbiórki funduszy na budowę kościoła została zakończona.

W poprzednich latach podawałem Wam zwykle bieżące rozliczenia z tej akcji w tys. zł. Dzisiaj - na zakończenie – podam je z dokładnością do ostatniego grosza.

<u>wpływy</u>	zł
indywidualne wpłaty	122 842,50
darowizna spadkowa	250 000,00
<u>odsetki bankowe</u>	<u>5 287,26</u>
łącznie	378 129,76

<u>wypłaty</u>	
zakup dolarów (29 682)	104 759,21
wypłaty w złotych	173 463,50
<u>zakupy wyposażenia</u>	<u>99 907,05</u>
łącznie	378 129,76

Gorące podziękowania za wspianą postawę wobec tej akcji, za ofiarność i wytrwałość należą się wszystkim członkom naszego Koła, tym już nie żyjącym i tym żyjącym. Nasze Koło z pełną otwartością może powiedzieć, że my brodzianie spełniliśmy godnie nasz religijny i patriotyczny obowiązek.

Wacław Fastnacht